ROK I — Warszawa, listopad 1930 — NR. 8

OWCZARSTWO

BIULETYN KOMITETU DLA SPRAW OWCZARSTWA
PRZY POLSKIEM TOWARZYSTWIE ZOOTECHNICZNEM
DODATEK DO PRZEGLĄDU HODOWLANEGO
POD REDAKCJĄ INŻ. STEFANA WIŚNIEWSKIEGO

Komisja Redakcyjna: inż. Stefan Katelbach, inż. Bronisław J. Kączkowski, Michał Markijanowicz i inż. Tadeusz A. Rysiakiewicz.

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

Ś. p. STANISŁAW GRABIŃSKI.

Dnia 11 października r. b. zmarł w Poznaniu ś. p. Stanisław Grabiński, pierwszy prezes Komitetu dla Spraw Owczarstwa (od 27.IV 1929 r. do 9.XII 1929 r.), właściciel majątku Walewice w pow. łowickim. Zmarły urodził się w Walewicach w roku 1891. Gimnazjum i wyższe studja (Studjum Rolnicze Uniw. Jagiellońskiego) odbywał w Krakowie.



Ś. p. Stanisław Grabiński brał żywy udział w życiu społecznem i obywatelskiem. Między innemi był prezesem O. T. O. i K. R. w Łowiczu i wojewódzkiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie. Przed kilku laty należał do prezydjum Centralnego Tow. Rolniczego, a ostatnio był prezesem rady Związku Spółdzielni Polskich w Warszawie i należał do zarządu Warszawskiej Izby Rolniczej.

Praca jego i wpływy, promieniując z zagonu ojczystego na bliższe środowisko, zataczały jednocześnie bardzo szerokie kręgi. Ostatnie lat piętnaście najeżone bardzo wieloma przeciwnościami stanowi jednocześnie świetlaną kartę w życiu naszego narodu, a wybitne zdolności, szlachetny temperament i wysoki intelekt ś. p. Grabińskiego mogły być w tym właśnie okresie jego pracy twórczej specjalnie uwydatnione.

Obowiązki Polaka spełnił chlubnie również w służbie wojskowej tak, że zasłużył w czasie wojny bolszewickiej w r. 1920 na odznaczenie Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

Ogrom i wszechstronność pracy przezeń dokonywanej mogą być stawiane za przykład pierwszorzędny, uznany nad mogiłą jego przez wszystkich.

Cześć Jego pamięci.

Komitet dla Spraw Owczarstwa
przy Pol. Tow. Zootechnicznem.

Witold Alkiewicz.

Uwagi do artykułów o dochodowości i opłacalności hodowli owiec.

Kwestja opłacalności naszego owczarstwa weszła w okres najwyższej swej aktualności, czego dowodem są dwie prace na ten temat opublikowane na łamach „Owczarstwa" w Przeglądzie Hodowlanym.

Autorów z pewnością do napisania swych prac powodowała nietylko chęć spopularyzowania owczarstwa, ale i troska o rzeczywistą jego opłacalność. Dzięki bowiem gwałtownemu spadkowi cen wełny z zawrotnej wysokości 30—40 dol. do poziomu 14 dol., rentowność tej gałęzi produkcyjnej jest co najmniej zachwiana.

Ze wszechmiar ciekawe te prace zasługują na gruntowne zajęcie się niemi a szczególnie praca p. inż. Katelbacha („Dochodowość w hodowli owiec", zeszyt 2, maj 1930) dla poprostu rewelacyjnych spostrzeżeń i postawionych tez. Dziwić się należy, że dotąd nikt z hodowców co do pracy tej stanowiska nie zajął.

Druga praca z tej dziedziny, artykuł p. inż. Jełowickiego („Opłacalność hodowli owiec w obecnych warunkach", zeszyt 6, wrzesień) daje doskonałą ilustrację do tamtej i swoim skrupulatnie zebranym i zestawionym materjałem liczbowym daje świetny materjał orjentacyjny.

Zestawienie tych prac i zestawienie wysnutych z nich wniosków oraz sprowadzenie ich do jednego mianownika da nam nieomylny drogowskaz ku ustaleniu dochodowości owczarstwa i oparciu opłacalności na pewnych podwalinach.

P. Katelbach analizuje elementy dochodowości hodowli owiec i zgóry bez ogródek obala utartą doktrynę, że owcę hoduje się dla wełny, wali w gruzy utartą tradycję i spycha wełnę z uprzywilejowanego jej stanowiska produktu pierwszorzędnego.

Więc jakto, wełna, „złote runo", które kiedyś stanowiło główną podstawę budżetu nietylko samego owczarstwa, ale nawet całego gospodarstwa hodującego na wielką skalę owce (czasy „złotego runa") tak nisko spadła w swej wartości? P. Katelbach to kupiec — przemysłowiec kalkulujący trzeźwo, w kalkulacji niedostępny dla żadnych sentymentów, a jako nierolnik i niehodowca jest nieuprzedzony i nieopanowany tradycjonalizmem. Tylko drogą takiej zimnej kalkulacji można zdobyć prawdę, znaleźć wytyczne prawdziwie wartościowe.

Rentowności naszych owczarń nie mamy więc opierać na wełnie. To rewolucja! *Nie rewolucja a ewolucja*, której początków rozwoju uważny obserwator łatwo dopatrzeć się może w Europie już w ośmdziesiątych latach ubiegłego stulecia. Początek tej ewolucji również w Polsce wyraźnie się zaznaczył, jakkolwiek znacznie później. Sentyment dla tradycji i upór niczem nieuzasadniony nie pozwolił polskiemu hodowcy zrozumieć znaków na niebie i pójść za głosem tych, którzy umieli z kształtujących się warunków wyciągnąć zbawcze wnioski. A były to głosy poważne, których niesposób posądzać o łatwowierność, nowinkarstwo albo chęć zysków dla siebie. Nie kto inny, a Centr. Tow. Rol. w Warszawie w r. 1909 na podstawie ankiety stwierdziło nierentowność kierunków wełnistych a opłacalność kierunków mięsnych, czy kombinowanych mięsno-wełnistych i nawoływało do zmiany kierunku bezskutecznie.

Kokieteryjne zaloty ówczesnych hodowców do szlachetnej wełenki merynosowej, gospodarka nasza państwowa opłaciła silnym spadkiem pogłowia owczego.

Kiedy przed ośmiu laty, przewidując spadek cen wełny w przyszłości i na podstawie własnego doświadczenia znając elementy opłacalności owczarstwa, nawoływałem do zmiany kierunku hodowlanego, czyli głosiłem już tezy wysunięte teraz przez inż. Katelbacha, nie znalazłem pełnego zrozumienia. Miałem wtedy przeciwko sobie konjunkturę i nie brakło proroków, którzy na podstawie kształtujących się cen wełny przepowiadali niebywały rozkwit naszego owczarstwa cienkorunnego, a co najmniej uważali nasze, ogólnie rozpowszechnione kierunki hodowlane, za dostatecznie odpowiadające konjunkturom.

I wtedy, jak w roku 1909, dla centralnych województw zmarnowana została okazja przygotowania się do przyszłych konjunktur.

Dziś lwia część naszego owczarstwa jest mało albo zupełnie nierentowna, hodowla w centrum państwa ilościowo gwałtownie spada i chyli się ku upadkowi.

Wróćmy do naszych autorów.

P. Katelbach stwierdza, że owca wełną swą procentuje tylko kapitał przez siebie reprezentowany, w wysokości 12—14%. Jeśli porównamy to z cyframi, podanemi przez p. Jełowickiego, znajdziemy zupełne potwierdzenie tej tezy. Tylko, że p. Jełowicki liczy wartość maciory po 75 zł., p. Katelbach po 100 zł. Kto z oprocentowania zrezygnuje, wełną z matek i baranów opłaci owczarza i strzygacza, utrzymanie zaś stada opłacać musi z innych funduszów.

Zanalizujmy dochody z naszego stada, które nam

prezentuje p. Jełowicki. Wełna przynosi 5750 zł., mięso 10.780, czyli okrągło o 100% więcej, aniżeli wełna. Zachodzi teraz pytanie, z czego łatwiej będzie dochody powiększyć. Jeżeli chodzi o pewną określoną sumę, którą z budżetu tego wydobyć trzeba, to łatwiej podnieść większą pozycję o kilka %, aniżeli mniejszą o podwójną ilość %. Łatwiej będzie wydajność z mięsa podnieść o 10 %, aniżeli wydajność z wełny o 20%, aby ten sam efekt osiągnąć.

Wydajność wełny naszych owiec ilościowo wcale, albo prawie wcale, podnieść się nie da. Hodowla na tem polu dokonała sztuki, która rzec można dotarła do punktu kulminacyjnego.

Jakość wełny, np. jej cienkość, wobec zniwelowania się prawie cen na poszczególne sortymenty, małe rokuje nadzieje, a poszłaby stanowczo kosztem produkcji mięsnej, tej podstawy naszej opłacalności.

Jakie istnieją możliwości podniesienia dochodów z mięsa? Można albo podnieść żywą wagę przez dłuższy tucz, co pociąga za sobą zwyżkę kosztów produkcyjnych, albo podnieść wartość żywca produkowanego zapomocą umiejętnego tuczu. Tu leżą duże możliwości.

Przedewszystkiem największym popytem cieszą się opasy nie wyżej 40 kg. żywej wagi. Płacone za nie ceny leżą w granicach znacznie wyższych aniżeli podaje nasz rachunek. Przewidziane 1,20 zł. za kg. płaci się za skopy 50 kilowe. 40 kilowy skop eksportowy, dobrze wytuczony, nie bywa sprzedawany poniżej 1,60 zł. za kg. Alеż takich notowań nie ma! Słusznie. Partyj takich skopów wogóle na targowicy się nie handluje, bo odbiorcy eksporterzy znają stada i kupują je wprost z owczarni, a sporadycznie pojawiające się takie skopy na rynku traktować trzeba jako towar nadzwyczajny, nie notuje się ich, aby nie dezorjentować rynku. Mam pod ręką rachunki z swoich owczarń, które sprzedają swoje skopy po 1,60 za kg., resztę słabych spóźnionych po 1,40 zł. Naturalnie i termin wyjścia na rynek z towarem decyduje o cenie. Najwyższe ceny uzyskują młode skopy w lipcu do połowy sierpnia, czyli z jagnięciem trzeba się śpieszyć, żeby nie zaspać konjunktury.

Wstawmy naszą kalkulację w rachunek. Sprzedajemy skopy w lipcu po 40 kg., po 1,60 zł. Ubytek wagi wyrównuje wyższa cena z nawiązką, uzyskujemy nadwyżkę 1,680 zł. A nawet sprzedając po 1,40 zł. za kilo, mamy mimo ubytku wagi jeszcze 480 zł. nadwyżki. Przytem oszczędzamy 2 miesiące tuczu i to tuczu najdroższego, bo końcowego. Doświadczenia tuczu jagniąt z przed wojny uczą, że kosztem 75 kg. paszy treściwej osiąga się 50 kg. wagi żywej. Dziś problematem sztuki opasania jest: kosztem 50 kg. paszy treściwej osiągnąć 40 kg. żywca. W tem porównaniu ubytek 20% żywej wagi jest wyrównany z nawiązką przez oszczędność 33% paszy i nadwyżkę w wartości sprzedażnej towaru.

W obliczeniu podanem przez p. Jełowickiego jagnięta opasy zjadają każde po 92,5 kg. paszy treściwej + siano, co w sumie wynosi ca. 3.500 zł., a przyniosły olbrzymią nadwyżkę bo 7.920 zł. Przy opasie krótszym a intensywniejszym, choćbyśmy skopom przyznali więcej aniżeli przewidziane wyżej 50 kg. paszy, np. 60 kg. na głowę, oszczędzamy 32,5 kg. czyli ca. 33% od sumy 3.500 czyli ca. 1.150 zł.

Oto jedna możliwość podniesienia rentowności owczarni, mianowicie *intensywny tucz jagniąt i przyśpieszony obrót.*

Biorąc za podstawę obliczenie p. Jełowickiego stwierdzamy:

150 jagniąt przyniosło	7.920 zł.
opas kosztował	3.500 „
czysty zysk	4.420 zł.,

czyli każdy młody skop (jest ich 150) dał blisko 30 zł. czystego zysku. Każde jagnię, które się nie ulęgło, względnie się nie wychowało, pozbawia nas 30 zł. dochodu. Innemi słowy maciora, która jałowiła, pozbawiła nas możności zarobienia 30 zł., albo maciora, która dała bliźnięta, dała nam zarobku 60 zł., czyli 60% swojej wartości według p. Katelbacha, a według p. Jełowickiego 80%. Dochodowość nasza wzrasta z powiększeniem odsetku ulężonych i wychowanych jagniąt. Maciora, która próżnuje czyli jałowi, daje stratę, bo jakkolwiek, jałowiąc, daje 1 kg. wełny więcej, nadwyżką tą nie pokrywa kosztów swego utrzymania. To samo odnosi się do przystępek. Stąd wniosek, że od przystępek żądać należy jagnięcia jak najwcześniej. Maciorka, która dopiero po $2^1/_2$ latach idzie pod barana, a jagnię da w trzecim roku, do tego czasu sama się zjadła.

Owce nasze przeto tak powinny być wczesne, aby najpóźniej w wieku $1^1/_2$ roku przyjmowały barana, w innym razie bezwzględnie powinny iść na rzeź. Owe 30 zł., które nam maciorka jest winna w postaci jagnięcia, jeśli jałowiła, zapłacić nam musi własnem mięsem. Owce muszą być tak wczesne, ażeby w $1^1/_2$ roku dojrzewały i młodzież żeńska musi być dobrze karmiona, aby się do tego czasu dostatecznie rozwinęła.

Mamy tu drugi postulat: *wczesność i płodność.*

Nie marzyć nam narazie o tem, abyśmy nasze

maciorki pokrywali już w wieku 9 miesięcy, jak to się na zachodzie niejednokrotnie praktykuje, zczasem jednak i taki cel naszej hodowli będziemy postawić musieli.

Rentowność wykazana przez p. Jełowickiego jest o tyle względna, że po stronie dochodów figuruje suma 3700 zł. za obornik. Wliczanie obornika w kalkulację jest u rolników niepopularne. P. Jełowicki musiał obornik wkalkulować, bowiem i słomę strączkową policzył sumą 1.500 zł., poza tem nadmiernie napiął koszta żywienia, jestem przekonany, że to dlatego, aby wykazać, że i przy luksusowem żywieniu renta się znajdzie.

Oszczędności tutaj duże dają się zrobić. Karmienie matek obrokiem w owczarni przewidziane jest od 15.X do 15.V czyli owce 15.X stają na owczarni. W październiku otwiera się dopiero najlepszy i najobfitszy okres pastwiskowy. Któż ma wyzbierać resztki kartofli pozostałych za dziabką i broną, wyskubać listki z łęt i wyzbierać trawy, które nas *nic* nie kosztują i które zginęłyby bez owiec. A potem przecież są buraczyska, na których po zwiezieniu liści i nawet po przebraniu przez krowy dla owiec tyle jeszcze zostanie, że na tem utuczyć się mogą. W niewyzyskaniu tych pasz leży największy błąd, jaki wogóle można popełnić. Na tem jesiennem pastwisku owca nazbierać ma najwięcej rezerw na okres jej największego wysiłku t. j. wynoszenie płodu i okres laktacyjny. Dopóki śnieg resztek liści buraczanych nie przykryje zupełnie, owca sama swoją najlepszą karmę zbierać powinna. Szarugi jesienne, mokre i oszroniałe liście? Owca twarda musi być, odporna, niewrażliwa na chłód i wilgoć, abyśmy nią te najobfitsze pastwiska wyzyskać mogli, poprostu darmo jagnię w łonie matki wykarmili, oszczędzili jednego miesiąca paszy zimowej, a i letnie pastwisko bez względu na drobne deszczyki w pełni wykorzystać mogli.

Oto dalszy postulat. *Odporność.*

A po odsadzeniu jagnięcia w dalszym ciągu tabela pasz przewiduje paszę treściwą. Z chwilą odsadzenia jagnięcia maciora swoją powinność spełniła i już nic nie produkuje krom wełny, która obroku nie zapłaci. Nie należy jej się już obrok, chyba przez jakie 2 tygodnie, aby przyszła do siebie, później grochowiny i kiszonki z liści buraczanych wystarczyć muszą. Jeżeli owca zamłodu naprawdę dobrze była karmiona, natenczas dostatecznie ma wyrobiony narząd trawienny i na tych tylko paszach dobrze prosperować będzie. Warunek, żeby w wymaganiach swoich skromna była. *Skromność* to nowy postulat. Oszczędzamy przez to znów jeden miesiąc obroku w owczarni.

W spisie rozchodów figuruje suma 2000 zł. za pastwisko. Pomińmy fakt, że cena 5 q. żyta ha jest wygórowana.

Pozostawianie odłogów czy koniczyn jako specjalnych pastwisk dla owiec jest zbytkiem. Można mały kawałek stałego pastwiska mieć dla jagniąt t. j. tylko dla maciorek, które stanowią remont dla stada i powinny być chowane zdrowo, przeto spacer na pastwisko im się przyda, (młode zaś skopy, które w lipcu mają iść na rzeź wogóle, na pastwisko iść nie powinny i zaraz się tuczyć).

W niektórych warunkach, gdzie dla braku łąk siewa się koniczynę na siano, można ją ostatecznie pozostawić na rok drugi jako pastwisko dla krów i jako lepszy przedplon pod pszenicę, po krowach zaś, przed pługiem, owce znajdą tam przez pewien czas utrzymanie. Takiem pastwiskiem jednakże niepodobna obciążać konta owiec. Jeżeli z pastwiska tego nie korzystają w pierwszej linji krowy, natenczas lepiej jest dla owiec wcale go nie zostawiać, a koniczynisko w pierwszym roku po sprzęcie siana przeorać i zasiać pszenicę o rok wcześniej. Owca śmiało stać może w owczarni, robić mierzwę, żywiąc się grochowinami i liśćmi kiszonymi, aż się otworzą pierwsze ścierniska. W ten sposób zorganizowane jest owczarstwo na czarnoziemiach kujawskich pod Inowrocławiem z doskonałym wynikiem. Jeżeli tam wyjątkowo koniczyna zostaje na rok drugi, to tylko dla krów, a owce dopiero za krowami chodzą na spacer, zresztą dostają grochowiny i liście kiszone.

Uczy nas trzeźwej kalkulacji p. inż. Katelbach.

Przewidziana przez p. Jełowickiego pasza dla matek i przystępek kosztuje miesięcznie 780 zł. Od 15.V do pierwszych ściernisk są 2 miesiące, koszt żywienia w owczarni obrokiem przez 2 miesiące wynosi 1660 zł., pastwisko kosztuje 2000 zł.

Mam wrażenie, że dysponować będziemy tańszemi paszami, a witamin dostarcza nam tanio wyka zimowa z żytem, a na koniczynisku niech pszenica o rok wcześniej rośnie. Kalkulacja taka, sięgająca dość głęboko w organizację gospodarstwa, naturalnie podlegać może dyskusji.

W każdym razie owce bez wyraźnego i specjalnego pastwiska do ściernisk obyć się mogą, jak tego dowodzą Kujawy. Do rozważania tego przystąpić jednak należy trzeźwo i zimno jak p. Katelbach to czyni, bez sentymentów, uprzedzeń i bez ustępstw na rzecz tradycji.

Wnioski, które z swych obliczeń wysnuwa p. inż. Jełowicki, pokrywają się z naszymi, mianowicie stwierdza: „Należy zadowolić się typem owcy o dobrej użytkowości mięsnej i wełnistej t. zn. takiej,

która *szybko dojrzewa, łatwo się opasa, odznacza dobrą płodnością*", dodajemy do tego *„i wysoką mlecznością*", a o wełnie mówi: „i dostarcza długiej, silnej i wyrównanej wełny o wysokiem rendement *sortymentów średnich „A/B*".

Wreszcie z ust kolegi usłyszałem przyznanie się do mojej tezy: prekos musi być gruby, sortyment jego leżeć powinien poniżej „A".

Rzeczywiście dobrze poprowadzony prekos w tym sortymencie da rentę, da rentę zapewnioną choć niepełną. Pytanie tylko zachodzi o ile merino-prekos, sam z siebie drogą selekcji da się na takim poziomie utrzymać, specjalnie w naszym klimacie, jeżeli ma przytem zachować dostateczną wydajność wełny.

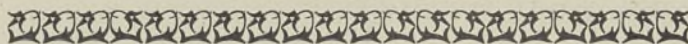
A co mówi nam p. inż. Katelbach?

„Wełna o grubości A, względnie nieco cieńsza jest przeciętnie *najcieńszą granicą* przędzalnictwa czesankowego.... Cała masa gatunków wełny, zawartych w grubościach *od A do E* jest tym *chlebem powszednim* stale znajdującym swego konsumenta". A dalej: „Specjalnie jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że naczelną rolę w popieraniu owczarstwa u nas objęło państwo, starając się użytkować wełnę krajową dla swoich potrzeb, to bezwzględnie musimy dostosować się do wymagań tego konsumenta, którego zapotrzebowanie surowca wełnianego zamyka się w grubości włosa od A do E".

Otóż sortyment A jest najcieńszym sortymentem, od którego wogóle dopiero zaczynamy debatować i sortyment A/B nie jest sortymentem średnim, ale cienkim. W szerokiej gamie sortymentów od A do E mieszczą się dla nas nieograniczone możliwości połączenia wełnistości z mięsnością jeżeli zdobędziemy się na pogrubienie sortymentu. Przecież właśnie cienkość wełny największym jest hamulcem w rozwoju wczesności i mięsności. Merino-prekos jest arcydziełem sztuki hodowlanej, ma łączyć w sobie dwa tak sprzeczne charaktery jak wełnistość i charakter włosa merynosów z mięsnością lestra. Te dwa sprzeczne z sobą elementy napięte zostały do ostatecznych granic, których naruszenie zagraża równowadze całej hodowli.

Na samym wstępie swej pracy p. inż. Katelbach wyraźnie stwierdza: „Hodowla dla hodowli nie istnieje, natomiast jej egzystencja i rozwój są ściśle uzależnione od jej użytkowej wartości, innemi słowy rentowności". Słowa te złotemi głoskami każdy sortjer zapisać sobie powinien. To jego credo! Zapewnienie maksimum opłacalności stada powierzonego jego opiece, wyposażenie go w pełne zdolności ku temu, to najświętszy jego obowiązek, nietylko wobec właściciela stada, ale i wobec całego narodu.

Pogrubienie naszych stad merynosowych za wszelką cenę i drogą jak najkrótszą, uwcześnienie i jeszcze raz uwcześnienie, to kategoryczny imperatyw doby obecnej, od którego wykonania zależy podtrzymanie naszego owczarstwa.



Stan i potrzeby owczarstwa w poszczególnych powiatach.

Stan owczarstwa i jego potrzeby na terenie pow. konstantynowskiego, oraz zabiegi, mające na celu podniesienie hodowli i użytkowania owiec.

Niesprzyjająca konjunktura handlowa dla zbytu produktów owczarstwa, jak również niedostosowanie się gospodarstw drobnych, które w większości przeszły już do racjonalniejszych metod gospodarowania na roli, zastały hodowców owiec nieprzygotowanymi do odpowiedniego nastawienia swej hodowli, co w rezultacie daje stopniowy, a tak niepożądany zanik owczarstwa. Ze względu na wielkie znaczenie, jakie dla państwa naszego posiada wogóle hodowla owiec, należałoby wszelkiemi rozporządzalnemi środkami przeciwdziałać temu zanikowi, stwarzając przedewszystkiem dobrą konjunkturę dla zbytu produktów owczarstwa i należycie organizując samą hodowlę owiec.

Powiat konstantynowski, przechodzący dopiero do metod racjonalnej gospodarki rolnej, jest w tem właśnie położeniu, że drobny rolnik, nie mając odpowiednich cen na wełnę, mięso, czy skóry i niedostosowawszy się jeszcze do odmiennych warunków gospodarczych, jest skłonny do kasowania owiec w swem gospodarstwie.

Zanim przejdę do omówienia tych zabiegów, któremi należałoby przeciwdziałać tej szkodliwej tendencji, scharakteryzuję pokrótce stan obecny owczarstwa na terenie powiatu konstantynowskiego. Stan ilościowy według ostatniej statystyki jest uwidoczniony w tablicy na następnej stronie.

Dane powyższe, chociaż niekompletne, dają obraz rozmieszczenia owiec na terenie powiatu konstantynowskiego. Podwyższając śmiało powyższe liczby o 10%, można stan ilościowy przyjąć, jako równy 14.000 sztuk. Dane jednocześnie wskazują, że hodowla owiec w gospodarstwach ponad 50 ha właściwie nie istnieje. Posiadaczami owiec są prawie wyłącznie drobni rolnicy. Największe skupienia owiec znajdujemy w gminach, posiadających słabsze, piaszczyste gleby (gm. Hołowczyce, Kornica, Łysów, Pawłów), następnie tam, gdzie istnieje szachownica, a gospodaruje się jeszcze ekstensywnie (Hołowczyce, Kornica, Witulin, Zakanale, Świniarów), wreszcie tam, gdzie znajdują się większe, liche bardzo pastwiska (Hołowczyce, Kornica, Świniarów, Witulin, Łysów, Zakanale).

Warunki gleby (piaski, lekkie szczerki, bielice) oraz duża ilość pastwisk o charakterze nieużyt-

Ilość owiec na terenie pow. konstantynowskiego

GMINA — MIASTO	Gospodarstwa do 50 ha sztuk			Gospodarstwa ponad 60 ha			Ogółem sztuk			Uwagi
	do 1 roku	starsze	razem	do 1 roku	starsze	razem	do 1 roku	starsze	razem	
Bohukały	94	194	288	20	10	30	114	204	318	—
Górki	392	254	646	3	2	5	395	256	651	—
Huszlew	381	336	717	—	—	—	381	336	717	—
Hołowczyce	881	248	1.129	17	—	17	898	248	1.146	7
m. Janów Podlaski . .	98	71	169	—	—	—	98	71	169	—
Kornica	1.101	744	1.845	—	—	—	1.101	744	1.845	1
m. Łosice	53	3	56	—	—	—	53	3	56	—
Łysów	822	568	1.390	11	7	18	833	575	1.408	3
Olszanka	417	275	692	—	—	—	417	275	692	—
Pawłów	753	514	1.267	4	7	11	757	521	1.278	5
Rokitno	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Barnaki	334	6	340	38	11	49	372	17	389	—
Witulin	797	520	1.317	—	—	—	797	520	1.317	4
Zakanale	964	296	1.260	2	—	2	966	296	1.262	6
Świniarów	844	659	1.503	—	—	—	844	659	1.503	2
Razem . .	7.931	4.688	12.619	95	37	132	8.026	4.725	12.751	—

ków — stanowią dziś podstawę hodowli owiec. Wyjątek stanowiłyby gminy Bohukały, Witulin, Huszlew, Olszanka i Rokitno, które posiadają ziemie podmokłe.

Ekstensywna gospodarka rolna w gminach, posiadających duże skupienie owiec oraz usposobienie ludności, używającej przedewszystkiem wełny na własne potrzeby — również sprzyjają rozwojowi hodowli owiec.

Materjał hodowlany jest b. lichy. Poza różnorodnemi krzyżówkami da się wyraźnie wyodrębnić świniarka i wrzosówka, przyczem pierwszych jest znacznie więcej. Znikomy odsetek stanowi krzyżówka ras krajowych z odmianami ras szlachetnych (np. Rudnik i okolica w gm. Świniarów). Żywienie owiec z nielicznymi wyjątkami — bardzo słabe: w zimie słoma, czasami łubin, w lecie zaś pastwisko, jak zaznaczyłem b. liche, o charakterze nieużytków. Na szachownicy pozostawia się w wielu miejscowościach jeszcze ugory (płodozmian 3-polowy) co wpływa dodatnio na żywienie letnie owiec. Wskutek słabego żywienia, szczególnie zimą, budowa owiec drobna, płodność niska, ilość wełny oraz jej jakość bardzo małe. Na konkursach strzyży, przeprowadzanych jesienią w r. 1929, największa ilość wełny niemytej od sztuk 2-letnich wynosiła: a) w Rudniku gm. Świniarów 1.475 gr., b) Wólce gm. Świniarów — 1.100 gr., c) w Łepkach Starych gm. Świniarów — 1.500 gr. Dochód z owiec, tak słabo odżywianych, jest minimalny, właściwie hodowla owiec na terenie pow. konstantynowskiego w warunkach obecnych nie opłaca się. Zbyt artykułów owczarskich jest bardzo ograniczony z tego powodu, że ludność wełnę, a częściowo także i kożuchy zużywa na własne potrzeby. Handel wełną, przedewszystkiem zaś żywemi owcami znajduje się wyłącznie w rękach żydowskich drobnych kupców. Przemysłowych zakładów przerabiających wełnę czy kożuchy na terenie powiatu niema.

Na podstawie powyższego stwierdzić można, że hodowli owiec na terenie powiatu faktycznie niema, brak zaś należytej pomocy fachowej, brak propagandowej akcji, zmierzającej do podniesienia tej hodowli i złe warunki konjunkturalne wpływają na stopniowy i dość szybki jej zanik. W ostatnich 2 latach b. Okr. Zw. Kółek Rolniczych w Janowie Podlaskim przy pomocy fachowej inspektora hodowli owiec Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie rozpoczął akcję, mającą na celu hamowanie zanikającej tendencji do hodowli owiec. Przeprowadzono konkursy strzyży wiosennej i jesiennej w Rudniku, Wólce i Łepkach gm. Świniarów, oraz w r. 1929 uwzględniono na wszystkich pokazach hodowlanych dział owiec (pokazów tych było 4). Podczas konkursów i pokazów zarejestrowano i zakolczykowano pewną ilość materjału

lepszego, który winien stanowić podstawę poprawy hodowli w gm. Świniarów, Pawłów, Łysów. W roku obecnym Okr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych w Janowie Podlaskim akcję konkursów w szerszym zakresie już podjęło, przeprowadziwszy poza tem w marcu kursy hodowli owiec w Buczycach gm. Pawłów, Biernarach i Łepkach gm. Świniarów, oraz Prochenkach gm. Olszanka.

Tak w ogólnym zarysie przedstawia się stan obecny hodowli owiec na terenie pow. konstantynowskiego. Najpilniejszą potrzebą byłaby pomoc fachowa i finansowa, na podstawie której możnaby rozpocząć naprawdę systematyczną i racjonalnie ujętą akcję poprawy hodowli, z drugiej zaś strony należy zorganizować zbyt produktów owczarstwa na warunkach gwarantujących zgóry opłacalność hodowli owiec.

Ze względu na to, że warunki gospodarcze naszego powiatu sprzyjać winny rozwojowi hodowli owiec, należałoby szczegółowy plan pracy przewidzieć na kilka lat. Podstawą planowej akcji, zmierzającej do rozwoju i opłacalności hodowli owiec winny być przedewszystkiem: a) zapewnienie producentom odpowiednio wysokich cen za artykuły owczarskie, b) ustalenie odmiany czy rasy owiec, nadającej się do warunków gospodarczych powiatu konstantynowskiego i c) ustalenie kierunku użytkowego hodowli owiec. Przyjmując powyższe zasady, uważałbym za niezbędne w opracowywanym planie akcji przewidzieć następujące zabiegi:

1) ze względu na opisane wyżej warunki, w jakich hodowla owiec na terenie powiatu znajdować się będzie (t. j. warunki gospodarcze i brak fachowego przygotowania drobnego rolnika do hodowli)— należałoby oprzeć się wyłącznie na materjale miejscowym, stwarzając typ owcy kożuchowej, dającej jako produkty dalsze mięso i gorszego gatunku wełnę. W miarę intensyfikacji gospodarstw drobnych w rozwoju racjonalnej hodowli owiec można byłoby przejść do bardziej kalkulującego się kierunku użytkowego mianowicie typu mięsno-wełnistego.

2) Celem zorjentowania się co do materjału, jaki obecnie na terenie powiatu posiadamy, należałoby zbadać przy pomocy sił fachowych całe pogłowie owiec celem wybrania i zarejestrowania sztuk najlepszych dla ustalonego kierunku użytkowego. Na tym wybranym materjale winnaby się przedewszystkiem oprzeć cała przyszła akcja poprawienia hodowli. Szczególną uwagę należałoby zwrócić na materjał rozpłodowy męski, usuwając tryki, nienadające się do hodowli i utrzymując sztuki wybrane i zarejestrowane w ewidencji i pod stałą fachową kontrolą.

3) Wyboru, selekcji i rejestracji materjału hodowlanego należałoby dokonywać podczas stałych lustracyj na pokazach czy spędach pod warunkiem, że akcja powinna rozwijać się systematycznie i w miarę środków, obejmując przedewszystkiem tereny o najliczniejszych skupieniach owiec lub jedną okolicę najbardziej w hodowli owiec zainteresowaną.

4) Celem zachęcenia producentów do hodowli należy na pokazach i spędach przyznawać sztukom zarejestrowanym i należycie utrzymanym premje, których wysokość zależeć będzie od zainteresowania samego producenta oraz od tego, ile i jakie po tych sztukach istnieje potomstwo.

5) Gdyby po zbadaniu pogłowia okazał się brak dobrych rozpłodników należałoby sprowadzić je z innych okolic, rozmieszczając sztuki na terenach w pierwszym rzędzie wymagających tego. Należy tu również uwzględnić zrozumienie i zainteresowanie ludności poprawą hodowli.

6) W razie konieczności sprowadzenia rozpłodników i stacjonowania tryków czy tworzenia gniazd, władze państwowe a przedewszystkiem samorządy powiatowe winnyby przyjść z pomocą finansową na zakup tego materjału (do wysokości 50% ceny sztuk). Celem szybszego zrealizowania planu poprawienia jakości materjału byłby bardzo pożądany kredyt P. B. R. na zakup gniazd zarodowych i tryków. Po ustaleniu kierunku użytkowego w hodowli, zbadaniu pogłowia, wybraniu i zarejestrowaniu sztuk odpowiednich możnaby dopiero rozpocząć systematyczną pracę poprawienia całości hodowli. W kolejności stosowania poszczególnych zabiegów dalsza akcja, mojem zdaniem, przedstawiałaby się następująco:

a) celem pobudzenia ludności i przygotowania jej do racjonalnego hodowania owiec, oraz celem propagowania korzyści dalszego wychowu i żywienia należy uwzględniać w miejscowościach planem akcji przewidzianych systematyczne kursy, pokazy i konkursy (strzyży, wychowu, żywienia) oraz stałe lustracje owczarń. Samorząd powiatowy winien zapewnić środki finasowe na wykonywanie tej akcji przez fachowców. Rejestrację i selekcję oraz rozmieszczanie gniazd, czy tryków zarodowych możnaby równolegle z tą akcją prowadzić także, ale tylko w tym wypadku, gdy plan akcji przewidywałby stopniowe rozszerzanie terenu objętego fachową opieką. Ten sposób ze względów finansowych byłby dla powiatu konstantynowskiego najbardziej odpowiedni;

b) na terenach przygotowanych już nieco do racjonalnej hodowli, a więc tam, gdzie odbywały się kursy, pokazy, konkursy i lustracje, oraz rejestracja należałoby łączyć zainteresowanych hodowlą w kołach hodowlanych;

c) gniazda zarodowe czy rasowe, tryki należałoby rozmieszczać tam, gdzie istnieją koła hodowlane;

d) rozwijając planową akcję, możnaby objąć powiat szeregiem kół hodowlanych, które dalszą pracę musiałyby już prowadzić pod stałą kontrolą fachowca. Praca ta winna obejmować selekcję, poprawienie płodności, żywienia, oraz lustracje, pokazy hodowlane i konkursy. Koła hodowlane winny być również inicjatorami akcji, mającej na celu odpowiednio korzystny zbyt wyprodukowanych artykułów owczarstwa.

Reasumując — zabiegi natury hodowlanej winny zmierzać przedewszystkiem do oparcia się na własnym materjale hodowlanym, jego poprawie przy poparciu finansowem czynników do tego powołanych, wreszcie do fachowego przygotowania zainteresowanych rolników do hodowli owiec. W akcji takiej, która winna stopniowo objąć wszystkie te-

reny powiatu do tego celu odpowiednie, inicjatywę i program winny dać czynniki kierujące, wykonanie zaś pracy zakreślonej planem byłoby obowiązkiem powiatowej organizacji rolniczej. Jeżeli chodzi o organizację zbytu produktów hodowli owiec, to sprawa ta przedstawia się nieco gorzej, a jest ona wagi pierwszorzędnej, gdyż bez zapewnienia producentowi należytego zysku nigdy hodowli owiec na należytym poziomie nie da się utrzymać. Handel produktami hodowli owiec, jak zaznaczyłem, znajduje się w naszym powiecie w rękach żydów, czerpiących z tego duże korzyści, to też zorganizowanie zbytu i wydarcie tegoż z rąk nieodpowiednich miałoby duże znaczenie. Przy omawianiu sprawy zbytu należałoby uwzględnić dwa zagadnienia, a mianowicie: a) zużycie wełny na samodziały, i b) zbyt skór i mięsa, częściowo wełny, lub żywych sztuk.

Początkowo w tych miejscach, gdzie powstaną koła hodowlane należałoby zorganizować wspólną sprzedaż wełny, przyczem cena uzyskana zależnie od gatunku wełny musiałaby być wyższą od rynkowej. Ta cena premjowa byłaby najlepszą zachętą do hodowli owiec, a państwo nasze mające wielkie zapotrzebowanie na wełnę dla armji, policji i kolejnictwa, zakupując całkowicie zaofiarowane ilości po cenach „premjowych" przyczyniłoby się niewielkim kosztem do jak najwydatniejszego poparcia rozszerzania się hodowli owiec. W ten sposób początkowo należałoby zorganizować zbyt skór na kożuchy, przyczem państwo mogłoby przelać pewne fundusze na przewidziane premje do instytucyj spółdzielczych, bardziej do tego powołanych. Akcję taką częściowo mogłoby prowadzić „Polskie Runo".

Zorganizowanie zbytu wełny i kożuchów na zasadach wymienionych byłoby dla powiatu konstantynowskiego, posiadającego naogół ludność mało pod względem społecznym uświadomioną, najlepszym bodźcem do poprawienia hodowli i użytkowości owiec.

Równocześnie z tą akcją w 3-ch punktach powiatu konstantynowskiego należałoby uruchomić na zasadach spółdzielczych warsztaty tkackie, oczywiście po uprzedniem i dokładnem przygotowaniu ludności do tej akcji. Warsztaty takie przerabiały część wyprodukowanej wełny na kilimy, dery i samodziały, przyczyniając się do rozwoju t. zw. przemysłu ludowego. Samorząd powiatowy winien i w tym wypadku przyjść z pomocą ludności, asygnując już teraz 3 stypendja dla tych, którzy udadzą się do odpowiedniej szkoły zawodowej; po ukończeniu szkoły zorganizowane spółdzielnie miałyby już odpowiednio przygotowanych kierowników fachowych. Zorganizowanie tych placówek, mających duże znaczenie gospodarcze dla powiatu, jest jednakże możliwe dopiero wtedy, gdy ogólna konjunktura handlowa dla zbytu wełny ulegnie zmianie na lepsze. Jeżeli chodzi o zbyt żywych sztuk, to wyrwanie handlu tym artykułem z rąk żydowskich jest także konieczne, należy jednak stworzyć silną finansową organizację w tym celu. Instytucja taka działająca na szerszym terenie w oparciu o organizacje rolnicze czy koła hodowlane przyczyniłaby się również w znacznym stopniu do poprawienia cen na rynku artykułów owczarskich.

Ze względu na trudności organizacyjne związane w chwili obecnej z tworzeniem tkalni spółdzielczej, czy też zbytu wełny i owiec żywych, zakup surowca przez państwo lub powołaną do tego instytucję na zasadach premjowania cen byłby najskuteczniejszym zabiegiem, mającym na celu podniesienie i rozwój owczarstwa.

Roman Kołodziejski

Stan owczarstwa i jego potrzeby na terenie pow. brzeskiego, woj. poleskiego.

Stan liczebny.

Według obliczeń Urzędu Statystycznego powiat wykazuje podług gmin w 1927 i 1929 roku następujące ilości owiec.

Gmina	w 1927	w 1929 powyżej 50 ha	w 1929 poniżej 50 ha	w 1929 razem
	Ogółem sztuk owiec.			
Dmitrowicze	1491	—	3567	3567
Domączewo	97	—	160	160
Dworce	1062	*)	—	—
Kamieniec Lit. . . .	2460	—	5246	5246
Kamieniec-Żyrow . .	287	76	934	1010
Kosicze.	622	9	1143	1152
Łyszczyce.	1091	*)	—	—
Małoryta	2501	77	4407	4484
Miedna.	964	34	1546	1580
Motykały	649	86	2220	2306
Ołtusz	5689	119	6821	6940
Połowce	1909	*)	—	—
Przyborowo	91	*)	—	—
Radwanicze	802	*)	—	—
Ratajczyce	1402	14	3847	3861
Turna	1740	—	2581	2581
Wielkoryta	3153	88	7457	7545
Wierzchowoce . . .	2470	24	4567	4591
Wojska	1418	*)	—	—
Wołczyn	1678	3	2254	2257
Wysokie Lit.. . . .	1160	69	2807	2876
Życin	1190	*)	—	—
Brześć n/B.	—	—	217	217
Razem: . .	33926	599	49776	50375

Podaną ilość należy uważać za najmniejszą, gdyż ludność szczególnie wiejska, podaje mniejszą liczbę, niż w rzeczywistości posiada, z obawy opłacania większych podatków. Liczba owiec z każdym rokiem po wojnie bardzo nieznacznie dotychczas wzrastała (obserwacja własna). W porównaniu do stanu liczebnego przed wojną światową trudno jest powiedzieć, czy liczba owiec wzrosła, czy też zmniejszyła się, gdyż brak jest danych. W każdym razie różnice będą niewielkie. Na terenie powiatu hoduje owce ludność wszystkich niemal wsi nieskomasowanych, skomasowanych zaś procentowo znacznie mniej. W gospodarstwach powstałych z parcelacji, bądźto w kolonjach dawnych, lub z dobrowolnej rozsprzedaży majątków ziemskich jest owiec najmniej. W większych posiadłościach zupełnie nie hoduje się owiec. Według zestawień Urzędu Statystycznego z dnia 30.V.29 r. gospodarstwa ogólnego obszaru powyżej 50 ha po-

*) Gminy te obecnie nie istnieją, w roku 1929 zostały przyłączone do sąsiednich.

siadają 599 sztuk owiec, co stanowi 1,2% ogólnej liczby. W części wschodniej powiatu, gdzie gleby z natury są lichsze i kultura rolna znacznie niższa, znajduje się przeszło 200% więcej owiec w porównaniu z częścią zachodnią. Najwięcej liczy gmina Wielkoryta (7459 sztuk), Małoryta (6821), najmniej Domaczewo (160). Utrzymywane są prawie wyłącznie drobne stadka owiec. Na 100 ha użytków rolnych przypada 13,8 a na 1000 ludności — 283,0 sztuk owiec w powiecie.

Rasy i odmiany.

Owiec hodowanych na terenie powiatu nie można zaliczyć do jakiejkolwiek rasy, jednak najbardziej są one zbliżone do świniarek ciemnych białych i czarnych, jak również wrzosówek (bardziej pierwotny typ).

Większość owiec przedstawia typ skarłowaciały, w całym powiecie mniej więcej jeden i ten sam.

Owce są mocno zdegenerowane, słabej budowy, o wąskiej klatce piersiowej, o wysokich, w stosunku do wielkości zwierzęcia, i cienkich nogach. Barany są zaopatrzone w dość silne, spiralnie skręcone rogi; owce trafiają się z różkami koziemi. Szyja cienka, ścięty zad ostry kłąb i t. p. Owiec cienkorunnych, ani też mięsnych nie spotyka się na terenie powiatu. Przed wojną znajdowały się owce typu szlachetniejszego w gospodarstwach większych.

Okrywa owcy jest pod względem długości nierównomierna, łatwo rozdzielająca się tak, że bez trudności można widzieć skórę owcy. Najczęściej spotyka się umaszczenie ciemne, białe, czarne, rzadziej brunatne, siwe, szpakowate i t. p. Wydajność wełny jest mała ($1^1/_2$ — $2^1/_2$ kg. rocznie od sztuki dorosłej). Wełna nadaje się na wyroby grube i mniej na kożuchy. Produkcja małowartościowych, łatwo spilśniających i zbijających się w kołtun kożuchów zaledwie wystarcza na potrzeby samych hodowców. Kożuchy lepszej wartości kupuje się w sąsiedniem województwie lubelskiem. Na kożuchy bije się mniej więcej sztuki roczne, wełna od sztuk starszych idzie na wyroby. Wełny lub jej wyrobów i kożuchów do zbycia rolnicy prawie nie mają. Kierunek mleczny i mięsny nierozwinięty; mleczność owcy wystarcza zaledwie na odkarmienie potomstwa. Płodność średnia — przeważnie jedno jagnię dwa razy do roku. Waga żywa średnia 20 kg. Dojrzewanie wczesne.

Warunki chowu i wpływ ich na owcę miejscową.

Niski poziom kultury drobnego rolnika, u którego chowa się tu owca, naogół liche gleby, brak uświadomienia, brak organizacji oraz selekcji owiec, stanowią złe warunki chowu owcy. Pomieszczenie (chlewy) wraz z bydłem i innym inwentarzem żywym dla owcy tutejszej można uważać za dość dobre. Żywienie — letnią porą: pastwisko leśne, piaszczyste, podmokłe i wspólne; w zimie zaś: słoma, siano, najczęściej błotne, małej wartości, plewy, częściowo okopowe w latach, kiedy ceny są niskie (jak np. rok 1930 cena kartofli 1—2 zł. za metr). Paszami treściwemi nie dokarmia się wcale, chyba tylko wyjątkowy gospodarz stosuje te pasze, w bieżącym roku gospodarczym dlatego, że cena ich jest niska. Większość stadek odkarmia się niedostatecznie (utrzymuje się je według dawnych starych zasad, a często ma miejsce głodówka). Wszystko to wpływa ujemnie na rozwój owczarstwa.

Wełna, kożuchy, mięso i mleko.

Głównym bodźcem do hodowli owiec jest wełna i kożuchy w ilości potrzebnej dla zaspokojenia samych hodowców. Wełna jest bardzo niskiej wartości i rolnicy mają jej niewiele do sprzedania. Ceny są niskie (3 — 4 zł. za kg.). Ludność miejska z tutejszej wełny i kożuchów korzysta bardzo mało. Niejednolita wełna przedstawia małą wartość. Ujednostajnienie wełny przez odpowiednie zabiegi można osiągnąć w stosunkowo krótkim czasie, co znacznie podwyższyłoby wartość. Największą bodaj opłacalność rokuje wyrób kożuchów i na to chętnie poszliby hodowcy. Pożądane byłoby wydzielić z pogłowia owczego specjalny typ owcy odpowiedni do hodowli w kierunku kożuchowym. Na terenie powiatu odczuwa się również brak garbarni, która wyprawiałaby dobrze skórki. Na drugim planie z produktów hodowli owiec można byłoby uważać mięso. Mięso owcze częściowo spożywane jest w gospodarstwie, częściowo idzie na rynki miejscowe. Cena mięsa jest niska, co również ujemnie wpływa na rozwój hodowli owiec mięsnych.

Rozmieszczenie, kierunki hodowli owiec i środki, zmierzające do podniesienia produkcji owiec.

Hodowla owiec, jak widać z powyższego pozostawiona jest samopas, brak ujednostajnienia typu owcy, bezprogramowość pracy, a tem samem małe zainteresowanie się rolników, powodują nieopłacalność tej gałęzi gospodarstwa. Celem poprawienia pogłowia owczego należałoby podzielić powiat na dwie części: wschodnią i zachodnią. W zachodniej należałoby dążyć do wprowadzenia owcy szlachetniejszej wełnisto-mięsnej. (Produkt z krzyżowania owcy miejscowej merino-prekosami mojem zdaniem byłby dobry). Poza tem należałoby dochodzić do jaknajlepszego uszlachetnienia miejscowej świniarki. W części wschodniej powiatu należałoby pójść w kierunku owcy kożuchowej, wybierając z miejscowej owcy najlepsze wrzosówki i udoskonalając je.

Dla osiągnięcia powyższego celu należałoby, głównie w gospodarstwach osadniczych, mieć materjał rozpłodowy, stopniowo stwarzać gniazda zarodowe owiec, poczynając od lepszych gospodarstw i wprowadzając jednocześnie fachowy nadzór, z drugiej strony należy przeprowadzać sterylizację nieodpowiednich rozpłodników.

Koniecznem jest poza tem przeprowadzanie ostrej selekcji owiec miejscowych, urządzanie pokazów i przeglądów owiec w czasie jesiennych jarmarków, zaprowadzanie racjonalnego żywienia, organizowanie konkursów strzyży i wychowu jagniąt, prowadzenie kursów, pogadanki i t. p. Ponadto należałoby zaprowadzić kontrolę użytkowości owcy i księgi hodowlane z zamiarem zorganizowania Związku Hodowców owiec. Kredyt hodowlany z P. B. R. na kupno materjału rozpłodowego jest niezbędny. Hodowcy zwłaszcza z pośród ludności wiejskiej, mniej zaś z pomiędzy kolonistów, chętnie pójdą na spotkanie organizacji rolniczej w celu poprawienia stanu hodowli owiec.

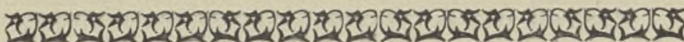
Program pracy na rok 1930.

1. Przeprowadzenie pokazu owiec w gminie ratajczyckiej i wystawa ogólno-rolnicza w końcu miesiąca września, na które będą rownież doprowadzone lepsze sztuki owiec z całej gminy. Wyróżnione sztuki nagrodzi się z funduszu sejmiku powiatowego i Min. Rol. a na wystawie w Wierzchowoccach będą w dodatku nagrody z sum kółka rolniczego.

2. Zakupi się z funduszów sejmiku powiatowego (600 zł.), na ten cel przeznaczonych, 10 — 12 tryków. Na tyleż sztuk mniej więcej uzyska się również kredyt hodowlany z Państwowego Banku Rolnego. Męski i żeński materjał zarodowy będzie rozstawiony w północno-zachodniej części powiatu: wieś i kol. Ostromaczewo, gm. Motykały, i Wierzchowoce; we wschodniej części powiatu: wieś i kol. Mokrany gm. Wielkoryta, wieś i kol. Zburaż gm. Małoryta, wieś Peliszcze, gm. Kamieniec Lit. W wymienionych miejscowościach poza stacjonowaniem rozpłodników i założeniem gniazda materjału poprawnego, będą zorganizowane późną jesienią 1-o dniowe kursy hodowli owiec i pogadanki w kółkach roln.

Wykonywać wymienioną pracę będą instruktorzy rejonowi pod kierownictwem Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Brześciu n/B.

Edward Ryll-Buninowski.



Przegląd piśmiennictwa.

Polska księga rodowodowa karakułów.

Polskie Towarzystwo Hodowców Karakułów w Warszawie, (Kopernika 30), założone w marcu r. b., wydało obecnie „Polską księgę rodowodową karakułów". Dział A. Pełna krew. T. I. Księga ta obejmuje 27 str. druku i jest zaopatrzona w przedmowę wice-prezesa towarzystwa prof. Romana Prawocheńskiego oraz redaktora księgi dr. Teodora Marchlewskiego. Na wstępie księgi został umieszczony obszerny spis literatury o hodowli karakułów.

Nieznaczne rozmiary księgi umożliwiły redakcji podanie materjału według owczarni. Dowiadujemy się, że w Polsce istnieje 5 stad karakułów czystej krwi: 1) „Winiary" p. St. Targowskiego p. Zawichost, kieleckie — 152 matki, 2) „Walewice" p. St. Grabińskiego p. Łowicz — 68 matek; 3) „Turzno" p. Felicji Gajewskiej p. Toruń — 39 matek, 4) „Snopków p. K. Piaszczyńskiego p. Lublin — 20 tryków — 110 matek, 5) „Nalesie" prof. Dr. L. Marchlewskiego p. Świątniki Górne woj. krakowskie — tryki i 23 matki. Łącznie do księgi zapisano — 24 tryki i 392 matki. Dane rodowodowe są podane w następujących rubrykach: 1) Nr. księgi rodowodowej, 2) Nr. w uchu, 3) nazwa (nie we wszystkich owczarniach), 4) rok urodzenia, 5) ojciec, 6) matka, 7) typ futerka (nie we wszystkich owczarniach), 8) sortyment (nie we wszystkich owczarniach).

Przeglądajac rubryki 7 i 8, przychodzi się do wniosku, że klucz bonitacyjny nie jest jeszcze uzgodniony i szczegółowo opracowany. Tem większa zatem jest zasługa towarzystwa, że rozpoczęło ono pracę selekcyjną przez opublikowanie posiadanych danych, utrwalając je w wydanej księdze rodowodowej.

W przyszłości, jak oświadcza wice-prezes towarzystwa prof. R. Prawocheński w swej przedmowie, — „bonitacja jagniąt oprze się na objektywnych danych, stwierdzanych przez osoby fachowe, a zupełnie bezstronne".

M. M.

A. I. Nikołajew. „Szerstowiedienje". (Wełnoznawstwo). Moskwa, 1930.

Przed nami świeżo wydana przez Gosuzdat (państwowe wydawnictwo sowieckie) książka o wełnoznawstwie i sposobach oceny wełny owczej. Książka ta jest objętości około 400 str., co do papieru i rysunków dość mizerna, lecz treść jej, w miarę tego jak czytelnik zagłębia się w czytanie licznych rozdziałów, zwraca na siebie uwagę systematycznością ułożenia wiadomości wełnoznawczych oraz nowoczesnem ujęciem tej dziedziny wiedzy.

Już wstępny rozdział o znaczeniu wełny w gospodarstwie państwowo-narodowem przykuwa czytelnika swojemi danemi ze statystyki w ciekawem opracowaniu i oświetleniu przez autora. Zwłaszcza interesujące są dane o współczesnych stadach sowieckich oraz o staraniach sowietów, by wrócić nietylko do przedwojennego liczebnego i jakościowego stanu owiec w Rosji, lecz podwoić ich wydajność i uniezależnić się od importu, który jeszcze przed wojną osiągał setki miljonów rubli w złocie, a teraz zostaje wstrzymany przez drakońską zaporę celną.

Liczba owiec w Rosji przedwojennej według danych statystycznych 1913 roku wynosiła 74 miljony sztuk. Obecnie tylko w granicach Z. S. S. R. liczba ta powiększyła się do 125 miljonów (w 1928 roku).

Wpłynęły na to: po pierwsze, upadek intensywnego rolnictwa, szczególnie w pierwszych latach po okropnościach wojny domowej. Po drugie, energiczne zabiegi komisarjatu rolnictwa, żeby rozwinąć ten dział hodowli zwierząt domowych i stworzenie na południu Rosji tak zwanych gigantycznych gospodarstw o wielotysięcznych hektarach obszaru specjalnie nastawionych na produkcję owczą.

Utopijne zamierzenia sowietów, dążących do rozbudowy w ciągu pięciu lat przemysłu, a w tem również i przemysłu włókienniczego na socjalistycznych podstawach, samo się przez się rozumie, pociąga w konsekwencji konieczność oparcia się na własnym surowcu. Przed wojną importowało się do fabryk rosyjskich rocznie w ilości 70—80 tysięcy tonn, obecnie sowiety muszą jednak wwozić do 40 tys. tonn. Natomiast, według danych powyższej pracy, roczna wydajność wełny w Z. S. S. R. tylko w 12 % pokrywa zapotrzebowanie na wełnę wogóle i tylko w nieznacznej ilości % na wełnę merynosową. Bo trzeba wiedzieć, że, wraz ze zniszczeniem większych gospodarstw, najwięcej ucierpiały merynosowe prywatne, liczne jeszcze przed wojną stada (do 12 miljonów merynosów), nim zaczęły sowiety organizować tak zwane kołchozy i kollektywy oraz tak zwane „choziajstwa giganty". Została z merynosów tylko piąta część dawniejszego przedwojennego pogłowia.

To też spotykamy u autora ciekawe dane jak obecnie specjalne misje sowieckie kupują tysiace rozpłodowych baranów zagranicą (głównie w Niemczech i Ameryce) dla celów krzyżowania i uszlachetniania prostych owiec. 8 tysięcy prekosów zakupiono w Niemczech, 6 tysięcy w St. Zjednoczonych (typu rambouillet i t. d. Doświadczenie fabryk sowieckich pokazało, że merynosy $^3/_4$ krwi daja całkiem przyzwoita wełnę, nadajacą się do współczesnych wyrobów w wielu wypadkach. W kierunku ogólnego uszlachetnienia pogłowia i wyprowadzenia również czystych typów wczesnych merynosów oraz cennych miejscowych odmian idzie obecnie praca fachowców sowieckich według bardzo szerokiego programu i z wielkim rozmachem, przy rzuceniu wielkich środków pieniężnych.

Specjalny Instytut Włókienniczy z samodzielnym oddziałem wełnoznawstwa jest wprowadzony w życie i odpowiednio uposażony, opracowano standardy wełn krajowych („Obszcze sojuznyje standardy") i kształci się w nowoutworzonym Instytucie Zootechnicznym w Moskwie (niezależnym od Akademji Rolniczej) szereg przyszłych fachowców owczarskich .

Książka Nikołajewa, zdaje się, jest właśnie przeznaczona dla studjów tych fachowców, bo oprócz wstępnego ekonomicznego rozdziału traktuje dalej sprawy techniki badania wełny. Opierając się na rosyjskich danych i doświadczeniach i na współczesnej zagranicznej literaturze z dokładnem uwzględnieniem nowych prac Barker'a w Anglji, Kronacher'a i Tanzer'a w Niemczech i t. p. publikacyj.

Można powiedzieć, że autor dał przegląd sumienny wszystkich nowoczesnych przyrządów do badania wełny, zamieszczajac też fotografje niektórych aparatów, oglądanych podczas wycieczki sowieckich specjalistów do angielskich, amerykańskich i niemieckich zakładów wełnoznawczych. Poza tem spotykamy oryginalne omówienie sposobów badania wełny i zastosowania biometrycznej metody opracowania wełn.

Wśród charakterystyki różnych wełn są również ciekawe dane o wełnach miejscowych, dotychczas niezbadanych przez nikogo. Czytamy więc tam o wełnach afgańskich, kaukaskich, kirgiskich, spotykamy niezmiernie interesujące dane o charakterze tych wełn, o oryginalnych ich własnościach i t. p. Są również oryginalne sposoby badania proponowane przez autora, aczkol-

wiek przeważnie widzimy wzory znane z niedawno opublikowanej książki Kronacher'a albo zbiorowej pracy Tanzera i Spottel'a w Halle („Wolluntersuchungen"). Ciekawe, że najnowsze prace angielskie nowych a wybitnych autorów (Speakmann) z uniwersytetu w Leeds wydane w miesięczniku „Textile industry", też nie są obce sowieckiemu wełniarzowi, co dobrze świadczy o jego wiadomościach i zainteresowaniu się sprawą.

Końcowy rozdział książki (Klasyfikacja wełny) zawiera interesującą charakterystykę współczesnych wełn rosyjskich i ich standaryzację, wprowadzoną już oficjalnie w sowietach. Znajdujemy tu opis prac komisji do standaryzacji wełn, stworzonej w 1924 roku w Moskwie. Ustalony został też handlowo-techniczny standard. Przy sortowaniu badanych wełn była przyjęta ta zasada, którą kieruje się zwykle fabryczna standaryzacja ale wprowadzono system i jednolitość. Nasamprzód mianowicie zwraca się uwagę na kolor i cienkość wełny, opracowane zostały tu specjalne tablice (skale). Poza tem tak zwane rendement, czyli mówiąc po polsku, specjalną wydajność wełny ustala się w Sowietach obecnie (jak i wszędzie) w aparatach kondycjonalnych z tem zastrzeżeniem, że stała waga wełny zostaje przedtem określona w atmosferze powietrza o wilgotności stosunkowej 65 %, przy t^0 16 C. Oficjalna norma wilgotności wełny 15%.

Ustalenie handlowej wagi pewnej partji wełny przy kupnie t. j. ilości czystej wełny postanowiono określać według następującej formuły:

$$\frac{Wm\,(1+wn)}{\frac{A.\ Bn\ Bfp}{Bfk}} \cdot K$$

gdzie—1) Wm—waga wełny po wysuszeniu,
2) wn—norma wilgotności warunkowej 0.15,
3) A—współczynnik = 0,8,
4) Bn—waga wzoru przed kondycjonowaniem,
5) K—waga bali,
6) Bfp—waga faktury bali,
7) Bfk—faktyczna waga bali.

Wprowadzono również ujednostajnienie metod oceny, ważenia, wzorów kondycjonowania i nawet korespondencji fachowców przy pomocy specjalnych drukowanych kartek, charakteryzujących stada, partje wełny i t. p. Dużo się mówi o owcy kożuchowej, niezbędnej w Sowietach. Słynną romanowską rasę owiec prowadzi się w zarodowych owczarniach gub. jarosławskiej, tylko owce na północ od Jarosławia postanowiono ulepszać krzyżowaniem z owcą romanowską.

Słowem książka Nikołajewa jest obecnie istotnie niezbędnym podręcznikiem w Sowietach przy pracy nad rozwojem owczarstwa, traktującym rzecz z teoretycznej strony i z praktycznej— bezpośredniego zastosowania wełnoznawstwa do życia gospodarczego.

Pozwoliłem więc sobie nieco dłużej omawiać pracę rosyjskiego autora i z tego względu, że daje ona więcej czytelnikowi, niż wspomniane prace Kronacher'a i Tanzer'a i jest bardziej odpowiednia dla studenta studjującego wełnoznawstwo.

R. P.

„Le congrès du mouton". (Kongres owczarski). Paris 9—11 Décembre 1929. T. I. Rapports et discussions—1143. T. II. Monographies des Races Ovines — 361. Prix des 2 volumes: France 35 fr. Etranger — 40 fr.

Prace kongresu owczarskiego, opublikowane pod wymienionym wyżej tytułem, zawierają dużo cennego materjału i składają się z następujących działów: I Ogólny, II Hodowla w metropolji, III Żywienie w metropolji, IV Hodowla owiec w Południowej Afryce i w kolonjach oraz w krajach, znajdujących się pod protektoratem lub mandatem Francji, V Produkcja mięsa, VI Produkcja mleka. VII Produkcja wełny, zużytkowanie skór i odpadków uboju, VIII Owczarze i ochrona stad, IX Higjena i choroby owiec. Drugi tom zawiera opisanie 27 ras, spotykanych we Francji i jej kolonjach.

Nasze największe zainteresowanie wzbudzają te działy tomu I-go, które traktują kwestje ogólne, mające przez analogję znaczenie dla naszej hodowli:

We wstępnem słowie o znaczeniu kongresu owczarskiego prezes komitetu organizacyjnego b. minister Alfr. Massé daje genezę kongresu, potem, zastanawiając się nad przyczynami ilościowego upadku owczarstwa we Francji, wskazuje jako główne przyczyny — intensyfikację gospodarstw i zmniejszenie pastwisk oraz brak owczarzy. Mówca zaznacza ten ogromny wysiłek, który zrobili hodowcy Francji dla utrzymania owczarstwa przez polepszenie jakości produktów. Głównym środkiem o charakterze protekcyjnym ma być wprowadzane obecnie cło na wwożoną wełnę w wysokości 0,10% jej wartości.

Część sumy uzyskanej w ten sposób, przypadająca na podniesienie owczarstwa w metropolji ma być głównie użyta na zabezpieczenie rozpłodników męskich dla drobnych stad owiec, które w obecnych warunkach gospodarczych okazały się bardziej żywotnemi niż w gospodarstwach dużych.

Wymienię następnie tytuły poszczególnych referatów, które mogą zainteresować naszego czytelnika:

— Teorja żywienia — a żywienie owiec — A. Leroy.

— Praktyczne metody żywienia. Żywienie tryków, maciorek i jagniąt. Hodowla intensywna a ekstensywna — L. Boisseau i A. Leroy.

— Przyczynek do wyjaśnienia niektórych momentów, związanych z produkcją baraniny — M. Voitellier.

— Organizacja sprzedaży mięsa baraniego — M. Rousseau.

— Selekcja w stadzie mlecznych owiec M. Puech.

— Metody oceny wełny — P. Dechambre.

— Owca futerkowa — M. d'Aigneaux.

M. M.



Kronika.

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu dla Spraw Owczarstwa.

Posiedzenie Komitetu dla Spraw Owczarstwa, zapowiedziane na dzień 30 września r. b. („Owczarstwo Nr. 9) zostało odroczone i odbyło się dnia 15 października r. b. z nieco zmienionym porządkiem dziennym, ponieważ referat o konjunkturach na wełnę polską został przeniesiony na następne posiedzenie, a natomiast do porządku dziennego został wstawiony punkt — krótkie sprawozdanie za czas ubiegły i kwestje organizacyjne.

Na wstępie komitet uczcił przez powstanie pamięć pierwszego zmarłego prezesa komitetu ś. p. Stanisława Grabińskiego oraz uchwalił przesłać wdowie Zmarłego depeszę kondolencyjną.

Po wysłuchaniu sprawozdania z dotychczasowej działalności komitetu, złożonego przez kierownika komitetu p. Br. Kączkowskiego, komitet uchwalił prosić kierownictwo komitetu o przedłożenie na przyszłe posiedzenie komitetu programu pracy komitetu na okres następny.

Po rozpatrzeniu przez komitet opinji organizacyj rolniczych i zainteresowanych osób, którym został rozesłany, odczytany na posiedzeniu 9.III r. b. projekt organizacji przygotowania sił fachowych do pracy w dziedzinie owczarstwa, komitet uchwalił przesłać ten projekt do Ministerstwa Rolnictwa i prosić o zastosowanie go w całej rozciągłości w praktyce.

Następnie po rozpatrzeniu materjałów, związanych z przygotowaniem ogólno-polskiego zjazdu w sprawach krajowej hodowli owiec, komitet uchwalił przesunąć termin projektowanego zjazdu na połowę marca 1931 r. i kontynuować narazie prace przygotowawcze.

W posiedzeniu komitetu wziął udział dyrektor Departamentu Rolnictwa p. St. Królikowski. *M. M.*

Następne posiedzenie Komitetu dla Spraw Owczarstwa odbędzie się dnia 14 listopada r. b. o godzinie 17 i 15 listopada r. b. o godzinie 10 w gmachu Ministerstwa Rolnictwa.

Porządek dzienny posiedzenia dnia 14 listopada.

1. Protokół z posiedzenia komitetu z dnia 15.X r. b.
2. Plan pracy komitetu na następny okres.
3. Konjunktury na wełnę polską i środki zaradcze — referat p. St. Katelbacha.
4. Sprawy związane z organizacją ogólno-polskiego zjazdu.
5. Sprawy bieżące i wolne wnioski.

Porządek dzienny dnia 15 listopada r. b.

1. Kwestja wyłączeń od parcelacji z tytułu owczarstwa.

M. M.

Sprawozdanie ze zjazdu inspektorów hodowli owiec.

Dnia 3 listopada r. b. odbył się w Warszawie zjazd inspektorów hodowli owiec, zwołany przez Komitet dla Spraw Owczarstwa przy Polskiem Towarzystwie Zootechnicznem.

W zjeździe wzięli udział pp. W. Alkiewicz, Wł. Błeszyński, St. Grejlich, St. Gruszczyński, St. Jełowicki, T. Nebeski, Fr. Semsch i L. Starnawski.

Posiedzenie zagaił w imieniu komitetu i obradom przewodniczył kierownik komitetu p. Br. Kączkowski.

Na porządek dzienny składały się następujące punkty: 1) ujednostajnienie zasad bonitacji — referat p. L. Starnawskiego, 2) ujednostajnienie zasad licencji owczarń — referat p. St. Jełowickiego, 3) ujednostajnienie zasad prowadzenia ksiąg rodowodowych, 4) kierunki hodowli owiec najodpowiedniejsze w chwili obecnej — referat p. W. Alkiewicza i 5) krajowa produkcja kożuchów — referat p. Fr. Semscha.

Wygłoszone referaty zostaną umieszczone w najbliższych numerach „Owczarstwa".

Po wysłuchaniu treściwego referatu p. L. Starnawskiego obecni przeszli do uzgodnienia klucza bonitacyjnego narazie dla owiec cienkowełnistych typu wełnisto-mięsnego. Klucz został uzgodniony i po zaakceptowaniu go przez Komitet dla Spraw Owczarstwa zostanie opublikowany i będzie obowiązywał wszystkie związki hodowlane. Ustalenie klucza nie wyłącza oczywiście możności robienia przez inspektorów dodatkowych uwag i oznaczeń przy licencji, które w ramach klucza nie układają się. Klucz ustala jedynie obowiązujące dla ogółu minimum i ujednostajnia oznaczenia.

Następnie po wysłuchaniu cennego referatu p. St. Jełowickiego i po szczegółowej dyskusji również zostały przyjęte zasady licencjonowania owczarń, które tak samo jak i klucz bonitacyjny, po zaakceptowaniu przez komitet zostaną opublikowane i będą obowiązywały na przyszłość. Zasady te ustalają komisyjne uznawanie owczarń zarodowych. Komisja składa się z 3-ch osób, w tej liczbie inspektora związku i 2-ch osób wybranych w porozumieniu z Komitetem dla Spraw Owczarstwa.

Nadesłane wzory ksiąg rodowodowych zostały przekazane pp. Br. Kączkowskiemu i St. Gruszczyńskiemu z prośbą o opracowanie na podstawie tych materjałów pożądanego szematu ksiąg i o rozesłanie tego szematu przez komitet do opinji uczestników zjazdu z tem, że po zestawieniu nadesłanych uwag szemat ten wejdzie na porządek dzienny następnego zjazdu inspektorów.

Ogólne zainteresowanie wzbudził nadzwyczaj treściwy i ładnie opracowany referat p. W. Alkiewicza, który stawia w konkluzji szereg wniosków, dotyczących owcy mięsno-wełnistej i merynoprekosów. Wnioski te zostaną opublikowane przy referacie p. W. Alkiewicza.

W ostatnim referacie p. Fr. Semsch również szczegółowo rozwinął trudny temat krajowej produkcji kożuchów, podając dużo cennego materjału i oświetlając sprawę wszechstronnie.

M. M.

Informacje handlowe.

Handel wełną.

Okres czasu, trwający od zamknięcia IV-ej serji jarmarków londyńskich, aż do otwarcia V-ej serji był, w związku z ogólną sytuacją gospodarczą, dla handlu wełną zupełnie stracony. Ceny w tym czasie ulegały tak małym wahaniom, że trudno było stawiać jakiekolwiek horoskopy odnośnie przyszłego kształtowania się cen na aukcji w Londynie. Wobec małego zapotrzebowania ze strony przemysłu, które w związku ze strajkiem włókienniczym we Francji spadło poniżej przewidywanego poziomu. liczono się raczej z pewną zniżką cen.

V-ta serja jarmarków londyńskich 1930 roku otwarta w dniu 16 września, z zaofiarowaną ogólną ilością 187.800 bel, potwierdziła przypuszczenia. Czas trwania aukcji został z niewiadomych oficjalnie przyczyn zredukowany o 2 dni, przyczem sprzedano wszystkiego 128.500 bel. czyli zaledwie 68% ogólnie zaofiarowanej ilości. W porównaniu z poprzednią (IV-ą) aukcją ceny utrzymane zostały jedynie dla bardzo cienkich gatunków merynosowych, podczas, gdy nieco gorsze, lecz zupełnie dobre merynosy straciły 7 i pół %, zaś nieco grubsze do 12%. Z krzyżówkami było jeszcze gorzej, gdyż cienkie straciły do 15 %, zaś nieco grubsze aż 20 %.

Naogół zwracano wielką uwagę na cienkość (w związku z nową modą) i wydajność wełny. Wełny mało wydajne odbiorców nie znajdowały. Pośród odbiorców z kontynentu, którzy zakupili najwięcej, gdyż 70.500 bel, gros zabrały Niemcy, co ze względu na ich ciężką sytuację gospodarczą jest godne podkreślenia.

Cały przebieg aukcji londyńskiej wykazywał niezwykłą nerwowość rynku, która przejawiała się wyraźnie w kolosalnych różnicach między cenami żądanemi i zaoferowanemi. Oznacza to brak stabilizacji rynku, brak właściwego ustosunkowania podaży i popytu.

Charakterystyczną rzeczą jest stały spadek cen wełny, który osiągnął niebywały wprost poziom. Należy chyba przypuszczać, że jest to już ostateczna granica, skoro zważymy, że cienkie merynosy przy przeciętnej wydajności 50% i wyżej osiągają cenę 9—10 pensów za 1 lb., co w przeliczeniu na wełnę czystą, kilogramy i złote daje około zł. 7,20 za kilogram, zaś wełny grubsze D1 i D2 dochodzą do 5 i pół pensa za 1 lb., co daje nam po przeliczeniu cenę około zł. 3,50 za kilo czystej wełny. Uwzględniając dodatkowo wielkie koszty transportu z Australji do Londynu, przechowania na składzie w Londynie i t. p. obciążenia, to rzeczywiście australijski producent wełny otrzymuje za swój towar ceny stojące poniżej kosztów własnych produkcji. Ten stan rzeczy pozwalałby nam przypuszczać, że nadszedł już kres spadku cen wełny, lecz chwilowo ani objawów stabilizacji, ani zwyżki cen nie widać.

Kongres Farmerów Afrykańskich, odbyty w dniu 2 września w Bloemfontein, zajmował się sprawą spadku cen wełny. Aczkolwiek południowo-afrykańscy producenci wełny, ze względu nia niewielkie już składy wełny u handlarzy, mają nadzieję na pewną poprawę cen, to jednak pan G. Bekker, prezes „Merino Breeders Association" oświadczył: że „stosunki gospodarcze schodzą na niższy zdrowszy i lepszy poziom i że południowo-afrykański fermer jest gotów zaofiarować kupującemu towar po niższych cenach". To oświadczenie jest bardzo znamienne.

W każdym razie obecny rynek wełniany znajduje się w stanie zupełnego chaosu. Nerwowość jego znamionują również nadchodzące z zamorskich krajów produkcji wiadomości o tendencjach do ścisłego organizowania się hodowców, to znów o powstawaniu karteli zakupujących.

W miarę spadku popytu wzrastają wymagania stawiane przez odbiorców w stosunku do towaru, co dało się już wybitnie zauważyć na ostatniej aukcji w Londynie, gdzie słabo wydajne i niewyrównane wełny wogóle nie znajdowały odbiorców. W związku z tem zaakcentować musimy wybijanie się stałe wełn południowo-amerykańskich Punta Arenas, które z mało poszukiwanych przed kilku laty przeszły na wełny, które sa obecnie rozchwytywane. Jest to rezultat wysiłku kilkoletniego, który stosowali hodowcy, doprowadzając swe wełny do bardzo wysokiej wydajności i do wielkiego wyrównania. Reakcja na rynku handlowym wystąpiła natychmiast.

Do ciekawszych wydarzeń na międzynarodowym rynku wełnianym zaliczyć należy Międzynarodową Konferencję Wełnianą która się odbyła w początkach września w Liège (Belgja). Polskę reprezentowali tam pp. Saladin i de Hagen. Konferencja zajmowała się ustaleniem Statutu Międzynarodowego Porozumienia Wełnianego, dalej ustaleniem warunków płatności, obowiązujących w międzynarodowym handlu wełną, wreszcie wprowadzeniem jednolitego typu na całym świecie statystyk wełnianych i t. p. tematami. Następne posiedzenie odbędzie się w Lipsku.

Przechodząc do krajowego rynku wełnianego, stwierdzić należy, że takowy pozostaje wciąż pod znakiem depresji. Trudno wyobrazić sobie, aby światowy spadek cen wełny nie wywarł wpływu na kształtowanie się cen wełny polskiej, tembardziej, że z punktu widzenia przemysłowca wełna polska w porównaniu z wełną zagraniczną jest mniej korzystna do przerobu w fabrykach, tak pod względem technicznego przygotowania (małe partje, niewyrównana, zanieczyszczona słomą, mała wydajność, wreszcie brudna a nieprana), jak również pod względem ceny i warunków płatności. Z drugiej zaś strony, liczyć się należy z tem, że jeżeli ceny w Polsce dojdą do poziomu cen zagranicznych, czyli poniżej kosztu własnego, hodowca będzie musiał zaniechać tej stosunkowo łatwej do zlikwidowania, deficytowej gałęzi swego gospodarstwa.

Pewne nadzieje na poprawę sytuacji u nas opierają się na żądaniu przez resorty państwowe przy zakupach sukna pewnej domieszki wełny polskiej. Jednakowoż do czasu ostatecznego ustalenia zasad, na których ma się opierać to żądanie, wpływ tego zarządzenia na wełnianym rynku polskim będzie stosunkowo nieznaczny.

Zakł. Graf. B. Wierzbicki i S-ka, Warszawa.